

Czy Trybunał w Luksemburgu

24.09.2017.

Czy Trybunał w Luksemburgu jest sądem sprawiedliwym? Czy Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu jest aby na pewno sądem sprawiedliwym?... Wybitny rzymski prawnik, Ulpian, definiował sprawiedliwość jako stałą i niezmienną wolę oddawania każdemu, co mu się należy. Lecz co się komu należy? Czy nie jest to także kwestia bardzo subiektywnej oceny? Otóż taka ocena traci na subiektywności, a zyskuje na obiektywności, gdy to, co się komu należy, wynika z dobrowolnie zawartej przez strony, jasno sformułowanej umowy. Właśnie Trybunał luksemburski odrzucił skargi Słowacji i Węgier na prawomocność decyzji Komisji Europejskiej w sprawie relokacji uchodźców. Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu wydaje się bardzo dalekie od sprawiedliwości, wręcz cuchnie werdyktem czysto politycznym. Traktat Lizboński, w oparciu o którego zapisy Trybunał wydał swój werdykt, jest umową międzynarodową mającą, doprawdy, niewiele wspólnego z jasno sformułowaną umową. Przeciwnie: każdy, kto przebrnął przez męczącą lekturę tego Traktatu porażony jest jego niechlujstwem prawnym, całkowicie nieprofesjonalnym przemieszaniem treści prawnych z treściami politycznymi, pojęć jurydycznych z pojęciami politycznymi, nieostrymi, wieloznacznymi lub zgoła mętnymi. Jest to niechlujstwo intencjonalne, zamierzona. Jest to traktat polityczny i prawo w tym traktacie podporządkowane jest polityce: interpretacji politycznej podporządkowano tu interpretację prawa. Traktat Lizboński wprowadza między innymi dwie zasady: zasadę przekazania kompetencji i zasadę lojalnej współpracy. Zasada przekazania kompetencji deklaruje, że organa Unii Europejskiej mają tylko takie kompetencje, jakie przekażą im państwa członkowskie. Zasada lojalnej współpracy głosi, że państwo członkowskie musi powstrzymać się od działań, które mogłyby zagrozić urzeczywistnieniu celów Unii Europejskiej. Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu uznał, że Komisja Europejska ma prawo rozdzielać między kraje członkowskie kwoty uchodźców do obowiązkowego przyjęcia. Żadnego takiego zapisu nie ma w Traktacie Lizbońskim! Żadne z państw członkowskich nie przekazało (zasada przekazania) organowi Unii Europejskiej (jakim jest Komisja Europejska) prawa do narzucania kwot uchodźców do obowiązkowego przyjęcia. Na jakim zapisie traktatowym oparł tedy Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu swe kuriozalne orzeczenie, niekorzystne dla Słowacji i Węgier? Oparł je na zasadzie lojalności głoszącej, że państwo członkowskie musi powstrzymać się od działań, które mogłyby zagrozić urzeczywistnieniu celów Unii Europejskiej. Ale wśród wymienianych w Traktacie Lizbońskim celów Unii Europejskiej nie ma również żadnego zapisu deklarującego, że jednym z celów Unii Europejskiej jest przyjmowanie uchodźców z innych krajów! Wyinterpretowanie takiego celu z ogólnikowych traktatowych sformułowań o prawach człowieka i obywatela czy o solidarności społecznej nie miałyby nic wspólnego z prawem, w wszystko o politykę. I tak dochodzimy do sedna sprawy, do istoty absurdu, zawartego w orzeczeniu tego Trybunału: - chociaż w Traktacie Lizbońskim nie ma ani słowa ani o takim celu Unii Europejskiej, którym byłoby przyjmowanie uchodźców z innych krajów, ani o żadnej kompetencji przekazanej przez państwa członkowskie Komisji Europejskiej do narzucania kwot uchodźców Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu uznał za cel Unii Europejskiej polityczną doktrynę niemieckiej kanclerz Angeli Merkel. Niemiecka doktryna polityczna stała się w ten sposób celem Unii Europejskiej, nigdzie nie zapisanym w Traktacie Lizbońskim, ale jak widzimy uznanym przez Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu! Stąd zasadne wydają się jak najpoważniejsze wątpliwości co do prawdziwego charakteru tego Trybunału: to nie jest trybunał sprawiedliwości, to organ stricte polityczny, polityczne narzędzie, w dodatku w rękach niemieckich. Być może w kwestiach dla Niemiec obojętnych Trybunał ten orzeka sprawiedliwie, ale w kwestiach dla niemieckiej polityki istotnych orzeka w sposób urągający i prawu, i sprawiedliwości: bo przyjmując za jeden z celów Unii Europejskiej bieżącą niemiecką politykę i jej priorytety. Takiego celu Unii Europejskiej nie ma nawet w intencjonalnie niechlujnym i ogólnikowym Traktacie Lizbońskim. Ta kompromitacja Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu, ten jego coming out jako organu nie tyle wymiaru sprawiedliwości, co organu dyspozycyjnego wobec polityki niemieckiej - jest poważnym ostrzeżeniem dla innych członków UE, i poważnym argumentem na rzecz radykalnej zmiany Traktatu Lizbońskiego, więc i funkcjonowania Unii Europejskiej. Gdy unijną sprawiedliwość definiuje nie ulpianowska zasada stałej i niezmiennej woli oddawania każdemu, co mu się należy w oparciu o jasne umowne lub traktatowe kryteria, ale europejska polityka niemiecka nadto w strategicznym partnerstwie z putinowską Rosją myśl o Brexicie zyskuje coraz liczniejszych zwolenników także poza Wielką Brytanią. Upowszechnia się świadomość, zwłaszcza w krajach Europy środkowej i wschodniej, że im bardziej UE staje się niemieckim rusztowaniem służącym budowie IV Rzeszy w łagodniejszej wersji - Mitteleuropy XXI wieku - tym bardziej szukać trzeba oparcia w pozaunijnych strukturach, aliansach i przymierzach. Polityka niemiecka bez względu na to, kto rządzi w Berlinie jest bardzo wrażliwa na takie próby. Najlepszym dowodem rozwijane od kilkunastu miesięcy niemieckie natarcie polityczno-propagandowe (także z udziałem Komisji

